

Anna Starobiniec

PRAWO DRAPIEŹCY

dwie siostry



Zwierzęce Zbrodnie



2

Anna Starobiniec

PRAWO DRAPIEŻY

ilustrowała

Marie Muravski

z języka rosyjskiego przełożyła

Agnieszka Sowińska



**Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2023**



Rozdział 1

w którym robi się wszystko, aby uratować ofiarę

– Nie oddycha – ponuro stwierdził Doktor Gawron. – Spróbuję sztucznego oddychania metodą dziób-dziób. Nadziei praktycznej nie ma. Ale będę walczyć o jej życie do końca.

Odwrócił się, rozpostarł skrzydła, nabrał powietrza i przystąpił do walki o życie. Przywarł swoim błyszczącym jak stal dziobem do jej dzioba – martwego, żółtego, ostrego. Przez kilka sekund

słyszeli jedynie rytmiczny oddech Gawrona: wdech–wydech, wdech–wydech... Ona ani drgnęła. Leżała na miękkim śnieżnobiałym dywanie z topolowego puchu, z szyją wykręconą pod dziwnym kątem i z zaciągniętymi błoną niewidzącymi oczami, utkwionymi w sufit ozdobiony misterną mozaiką z czarnych kamyczków i szkarłatnych płatków dzikiej róży.

Po minucie, gdy już prawie stracili nadzieję, nagle się poruszyła. Rozległo się ochryple, zduszone gdakanie.

– Kim ja jestem? Gdzie ja jestem? – wyszeptała kura. – Czy to niebo? Czy to raj?

– Żyje – odetchnął z ulgą Borsuk Starszy. – To nie raj – zwrócił się do niej. – To lisia nora. Tak się cieszę, że pani żyje.

– Kim ja jestem, gdzie ja jestem? – powtórzyła kura i zakaszała.

– Kury są raczej żywotne – odezwał się Borsukot. – I tępe. Słyszałem, że kiedy odgryzie im się głowę, dalej biegają wte i wewte, bo nie rozumieją, że już jej nie mają...

– To panu należałoby odgryźć głowę za podobne słowa! – oburzył się Doktor Gawron. – I pani – zwrócił się do Lisiczki – za to, że o mało jej pani nie zabiła. Kury to delikatne i bardzo wrażliwe istoty! Ich życie jest bezcenne! I tak łatwo je im odebrać! Nawiasem mówiąc, ten przypadek był praktycznie beznadziejny...

– Gdzie moja głowa?

Kura podniosła się i chwiejnie przeszła kilka kroków po dywanie z topolowego puchu.



– Nie wolno pani wstawać! – zawołał z przestachem Doktor Gawron. – Jest pani jeszcze bardzo osłabiona. Nawiasem mówiąc, praktycznie nie miała pani szans! Ale ja zawsze walczę do końca, robię dziób-dziób... – sapnął z urazą.

– Dziękuję, doktorze – powiedział Borsuk Starszy. – Ta kura przeżyła dzięki panu.

– Ta kura przeżyła dzięki temu, że mam za słaby chwyt – zaprotestowała Lisiczka. – Słabe szczęki. A szczęki mam słabe, bo jem tylko warzywa. Choć przecież jestem drapieżnikiem... Och! Zapaskudzi mi dywan!

– Drapieżne warzywa... – wymamrotała kura i przyspieszyła.

– Ostrożnie, został utkany na zamówienie! – pisnęła Lisiczka, ale było już za późno.

Kura dotarła do okna i wetknęła dziób w ozdobioną frędzelkami z olchowych kotek cieniuteńką pajęczynową firankę, naciągając i rwąc srebrzyste nitki. Zaplątała się, zaczęła machać skrzydłami i przewróciła stojący w kącie wazon z bukietem z gałązek jałowca i klonowych liści.

– Trzeba było trenować szczęki... – szepnęła Lisiczka.

– Ty chyba w ogóle nie czujesz się winna? – Borsuk Starszy z oburzeniem nastroszył sztywne wąsy.

– Oskarżyć bezbronną puszystą dziewczynę może każdy. – Lisiczka zatrzepotała rudymi rzęsami, zadrżał jej podbródek. – Ale o co... o co jestem oskarżona?

– O napaść na zwierzę – ponuro oznajmił Borsuk. – I usiłowanie zabójstwa.

– Na zwierzę?! – przeraziła się Lisiczka. – Co też pan opowiada?! Nie napadłam na zwierzę, tylko na kurę.

– Napadają... – powiedziała omotana firanką kura.

– A kura to co? Nie zwierzę? – zdumiał się Borsuk.

– Oczywiście, że nie! Zwierzęta to ja i pan. Mieszkańcy lasu, drapieżniki...

– Ja nie jestem drapieżnikiem – zaprotestował Doktor Gawron.

– Nieważne – ucięła Lisiczka. – Dzikie, leśne: to są zwierzęta. Zgodnie z prawem Dalekiego Lasu dzikie zwierzęta nie mogą zjadać siebie nawzajem. A kura to ptak hodowlany. To nie zwierzę, tylko ofiara. Drapieżnik ma prawo ją...

– Ale to... – przerwał jej drżącym głosem Gawron – to czyste... bestialstwo. To... dziczym! Podział zwierząt na leśne i hodowlane! Na zwierzęta i niezwierzęta! W taki sposób można dojść do... no do czegokolwiek! Na przykład do tego, że wszystkie ptaki, nie tylko hodowlane, to ofiary. I drapieżnik ma prawo je... – Doktor Gawron spazmatycznie przełknął ślinę. – Każde życie jest bezcenne! Gdzie jest policja?!

Borsukot spuścił oczy i zaczął uważnie przyglądać się pazurom swojej przedniej prawej łapy.

– Diczym nie przejdzie – surowo oświadczył Borsuk Starszy. – Drapieżniki nie mają prawa zabijać kur.

– Zabijają... – powiedziała kura i zmrużyła oczy.

– Prawo Dalekiego Lasu nic nie mówi o kurach – zaprotestowała Lisiczka.

– Ale mówi o nich prawo wsi Łowcówek! – ryknął Borsuk. – Mówi, że każdy mieszkaniec Dalekiego Lasu, który porwie lub zabije zwierzę wiejskie, karany jest rozszarpaniem!

– Rozszarpaniem...? – Lisiczka zbladła.

– Rozszarpują... – zagdakała kura.

– A jeśli władze Dalekiego Lasu nie wydadzą winnego, wieś przysła sforę psów – kontynuował Borsuk. – Wielkie Polowanie: oto co nam grozi, jeśli nie wydamy cię Łowcówkowi, Lisiczko. Rozumiesz to? Rozumiesz, w jakiej znaleźliśmy się sytuacji?!

– I pan... mnie... no... tego... wyda na rozszarpanie? – Lisiczka zadrżała. – Bezbronną puszystą dziewczynę...? Która nie wiedziała... nie spodziewała się... Której, swoją drogą, funkcjonariusz policji pozwolił troszkę zadusić tę kurę? – szlochała.

– Kury duszą, kury duszą... – gdaknęła kura.

– Funkcjonariusz policji? – Borsuk spochmurniał. – Kogo masz na myśli, Lisiczko?

Borsukot nerwowo zamachał ogonem.

– Kuryduszą, kuryduszą, kuryduszą!

– Pacjentka ma atak hysterii – poinformował strapiiony Doktor Gawron.

– No to niech pan ją uspokoi, doktorze! – powiedział ostro Borsuk.

– Proszę, środek uspokajający. – Doktor Gawron z urazą wygrzebał ze swojej walizeczki spory owoc głogu i wsunął go kurze do dzioba.

Borsuk Starszy spojrzał na lisicę, a potem na Borsukota.

– O jakim funkcjonariuszu policji mówisz, Lisiczko?

– O tym. – Lisica chlipnęła i wskazała Borsukota. – On mi pozwolił.

– Naprawdę pozwoliłeś jej zabić kurę? – Borsuk Starszy zgarbił się i jakby zmalął przygnieciony rozczarowaniem. – Gdy mówiłeś o tym szefowi ochrony Łowcówka, uznałem, że po prostu chronisz Lisiczkę. A ty... naprawdę?

– Myślałem... Chciałem... – Borsukot zmrużył oczy. – Lisiczka obiecała złożyć zeznania w zamian za prawo do zaduszenia... wiejskiej... kury... tylko jednej... Pomyślałem, że to za bardzo nie zaszkodzi.

– Jakoś mi duszno – powiedziała kura i zasnęła.

– Coś ty narobił, Borsukocie? – spytał załamany Borsuk Starszy. – Gdyby Lisiczka popełniła zbrodnię z głupoty, powodowana swoim drapieżnym instynktem, cała odpowiedzialność spoczywałaby na niej. I jakoś byśmy się dogadali z Łowcówkiem... Ale jeśli dalekoleska policja wyraziła zgodę na przestępstwo, jakby napadanie na wiejskie zwierzęta było dla nas czymś

normalnym, sprawy mają się zupełnie inaczej. Teraz Łowcówek będzie uważał wszystkich mieszkańców Dalekiego Lasu za niebezpiecznych. Jak mogłeś?! Rozpętałeś Wielkie Polowanie! Poje się krew. To będzie bestialska rzeź.

– Jeśli pozwolicie – uprzejmie wtrącił Doktor Gawron – jestem kategorycznie przeciwny polowaniu. Musimy uniknąć bestialskiej rzezi. Być może to, że mimo wszystko udało mi się uratować ofiarę... to znaczy tę biedną kurę, pomoże nam dogadać się z Łowcówkiem?

– Nie sądzę. – Borsuk pokręcił głową. – Muchtar powiedział...

– Kto to jest Muchtar? – z przerażeniem zapytała Lisiczka.

– To ich szef ochrony. Jakiejś nieprzyjemnej rasy, chyba bokser. A może wilczarz. Albo jakiś mieszaniec... Doktorze, znajdzie się u pana jeszcze jeden owoc uspokajający? Dla zatrzymanej Lisiczki... Muchtar powiedział, że jest im wszystko jedno, czy kura żyje czy nie.

– Proszę? – zdumiał się Doktor Gawron. – Jak to wszystko jedno?

– Powiedział, że i tak zrobią z niej supę – wyjaśnił Borsuk.

– Okropieństwo! Czyste bestialstwo! – Lekarz spojrzał na śpiącą kurę: okutana firanką wyglądała jak niemowlę. – Biedna ptaszyna!

– Wiem! – wrzasnął Borsukot. – Wiem, jak uratować Daleki Las przed polowaniem! Chodźmy na posterunek.

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki.

W rozdziałach 9 i 12 wykorzystano fragmenty wiersza Marii Konopnickiej *Piosenka o wilczku*.

Tytuł oryginału: *Зсерский детектив. Право хищника*

First published in the Russian language by Clever-Media Publishers, Moscow, Russia

© Copyright for the text by Anna Starobinets, 2015

© Copyright for the illustrations by Marie Muravski, 2015

© Copyright for the Polish translation by Agnieszka Sowińska, 2021

© Copyright for this edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2021

The publication of the book was negotiated through Banke, Goumen & Smirnova Literary Agency (www.bgs-agency.com).

Książka została wydana w ramach programu wsparcia tłumaczeń literatury rosyjskiej TRANSCRIPT prowadzonego przez fundację Michaiła Prochorowa.

ISBN 978-83-8150-438-6

wydanie I

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Karolina Iwaszkiewicz

korekta: Małgorzata i Ula Kuśnierz, Karolina Iwaszkiewicz, Martyna Kukula

skład wersji elektronicznej: Klaudia Kozińska

Ta książka jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy o przestrzeganie praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujmy cudzą własność i prawo!

Polska Izba Książki

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

al. 3 Maja 2 m. 183

00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym (marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).